Nr. 257. Kraków, 8 Listopada — Sobota. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową po 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 5c c.
Niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do 16go dnia miesiąca. — Listy z pieniędzmi i przesyłki nadsyłane franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje S. A. Krzyżanowskiego, Linia Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenie do »Czasu« (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upresza się nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 7 listopada.

Rada ministrów postanowiła zwołać Zgromadzenie narodowe francuskie na 3 grudnia. Po raz pierwszy od wojny niemieckiej i Komuny obradować ono będzie w Paryżu. Rzeczpospolita we Francyi nie ma polityki, ma tylko kwestyę religijną i socyalną. W pierwszą uderza rząd w znanych wnioskach Ferrego szukając zabezpieczenia od burzy rewolucyjnej i chcąc ją zwrócić na Kościół; drugiej programem świeżo ogłoszonym na kongresie socyalistycznym w Marsylii; ma w stolicy Francyi bohaterów Komuny i amnestyonowanych męczenników wczorajszej reakcyi; ma starych retorów anarchii Wiktora Hugo, Ludwika Blanc i Blanquiego kłócących się i szydzących z siebie jak rzymscy augurowie; ma wreszcie dzielne ramie prezydenta Izby Gambetty, który odkąd zaimprowizowaną dyktaturą swoją w Tours przyczynił się do pomnożenia nieszczęść i upokorzeń Francyi nigdy nie zrzekł się dyktatury, choć ją umiał narzucać z dołu, i dla tego iść on musi za każdym prądem nurtującym u dołu, do ostateczności. To też wnioski Ferrego już mu dziś niewystarczają, popularność jego nie da się nasycić pożeraniem księży, Gambetta rzuca rękawicę ministerstwu i w swych organach woła o zupełną amnestyę komunistów, aby na każdą ewentualność mieć za sobą ulicę i tawerny Paryża i miast prowincyonalnych.

Na porządku dziennym przyszłych obrad Zgromadzenia narodowego stoi walka religijna, którą rząd zapowiedział i burza socyalnej rewolucyi, którą wywołał kulturkampf tem groźniejszy, że nie kierowany jak w Niemczech jedną potężną dłonią, i Komuna, która zapowiada swój powrót w formach legalnych. Rzeczpospolita umiarkowana, która według słów Thiersa miała mieć tę zaletę, że najmniej dzieliła stronnictwa, już oddawna okazała się utopią. Nie dziw, że w Marsylii na kongresie robotniczym ogłoszono program przyszłej republiki socyalistycznej. W chwili kiedy nihilizm rosyjski przyczaił się wobec represyi stanu wojennego, kiedy socyalizm niemiecki uciszył się także wobec nowych ustaw, we Francyi znów otwiera się krater dla tej podziemnej lawy. W Marsylii wśród okrzyków podobnych raczej do ryku zwierząt, uchwalono rezolucye znoszące prywatną własność i idące dalej niż Fourieroski falanster, rezolucyę znoszącą wszelkie wyznanie, jako nakładające niewolę na ducha i ogłoszono emancypacyę kobiety czyli jej prostytucyę przez zwolnienie jej z pętów małżeństwa i wszelkich praw i obowiązków rodziny. Odzywały się nadto głosy domagające się zniesienia wszelkiej władzy, wojska, nawet policyi i sądów, wszystko bowiem w tej idealnej Rzeczypospolitej przyszłości mają zastępować zgromadzenia ludowe i gwardya narodowa.

Rezolucye te łączące wszystko co socyalizm ma najbardziej przeciwnego naturze, co rewolucya ma najbardziej dzikiego, co doktryny ateistów i anarchistów wydały najbardziej barbarzyńskiego, nie jest już tylko utopią — na pochyłości dzisiejszego republikanizmu we Francyi bez żadnego hamulca, jest to nieuchronna konsekwencya. Po amnestyonowaniu sprawców Komuny, przeniesieniu Zgromadzenia narodowego do Paryża, krok jeden na tej drodze, a niepotrzeba rewolucyi, dość kilku zaburzeń ulicznych, aby te zasady zwyciężyły i zostały po raz pierwszy legalnie ogłoszone.

Rząd, który nie miał odwagi stawić czoła wzmagającej się agitacyi, dozwolił tryumfalnego powrotu i powitań zbrodniarzy wracających z wygnania, a taką okazuje surowość wobec obchodów monarchicznych lub wobec biskupów przemawiających z kazalnicy, nie daje już żadnej rękojmi wobec tych gróźb i tych strasznych zapowiedzi.

Kruche instytucye republikańskie nie wytrzymają pierwszej próby, a nie widać nawet człowieka w żadnym obozie, któryby zdolnym był zażegnać burzę i ująć ster w rękę. Dawne stronnictwa rozbite, a obóz konserwatywny i monarchiczny bez naczelników i sztandarów.

W takiem położeniu ma się za miesiąc zebrać Zgromadzenie narodowe. Ministerium miało się zapewnić co do wniosków Ferrego, w nich szukając dla siebie ratunku. Potępiła je nietylko część katolicka narodu, ale potępili je nieprzyjaciele Kościoła szanujący zasadę wolności, jak Littré, Renan i Juliusz Simon, zgoła cała część myśląca narodu, ale opozycya w senacie nie zdoła już powstrzymać tego ciosu na prawa Kościoła i wolność nauczania. Kwestya religijna wszędzie, a we Francyi bardziej niż gdziekolwiek nieodłączną jest od kwestyi socyalnej. To też po wnioskach Ferrego przyjść musi kolej na ogólną amnestyę dla komunistów, której się Gambetta domaga, a po ich powrocie chwila tryumfu programu marsylskiego.

A jednak Francya jest spokojną i w swej niezmiernej pomyślności materyalnej zaufaną. Czyliżby sądziła, że z tego chaosu wyrwie ją nowy cezaryzm czerwonego księcia, lub co nie daj Boże, obca ręka przywróci porządek sięgając po nowy zabór. Im bardziej w wrogiem mocarstwie przeważa zwrot konserwatywny, znużenie walką z Kościołem i obawa socyalizmu, tem bardziej lękać się trzeba tego ratunku od wzmagającej się anarchii, który byłby drugim rozbiorem Francyi, pod pozorem, że potrzeba zabezpieczyć społeczność europejską od zarazy, której źródłem zawsze Francya.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 5 listopada.

□ Blignières i Barring opuścili wczoraj Wiedeń. Przewidywania moje nie sprawdziły się o tyle, że Austrya trwa dotychczas w zamiarze nieustępowania. Rząd tutejszy oświadczył kategorycznie umocowanym Francyi i Anglii, że nie może żadną miarą pozwolić, aby pozbawiano wierzycieli hipotek prawnie nabytych i uważa, że podobna konfiskata byłaby prostem nadużyciem. Po takiem *dictum acerbum*, nie zostawało pełnomocnikom nic innego, jak zerwać rokowania lub przystać na propozycye tutejszego rządu. Otóż p. Blignières oznajmił onegdaj bar. Schweglowi, który prowadził rokowania ze strony Austryi, że nie chce dalej dyskutować kwestyi długów zahipotekowanych, bo to jątrzy niepotrzebnie umysły i może przeszkodzić zgodzie co do innych punktów sprawy egipskiej. Nie mogąc pozostać dłużej w Wiedniu, gdyż obecność ich niezbedną jest w Kairze, pp. Blignières i Barring wyjechali wprost do Egiptu, a rokowania będą się nadal prowadzić zwyczajną drogą dyplomatyczną. Na porządku dziennym stoi kwestya ukonstytuowania komisyi likwidacyjnej, za wdaniem się której ma być rozciągnięty dozór nad wykonaniem projektowanych reform w reorganizacyi finansowej Egiptu. Otóż zdaje mi się, że naprzód mocarstwa zamianują komisyę, a ta dopiero rozpatrzy kwestye długów hipotekowanych i rozwiąże ją w sposób, jaki będzie uważała za odpowiedni zasadom prawa oraz interesom stron. Między innemi argumentami, któremi gabinet wiedeński motywował swój punkt zapatrywania się na sporną kwestyę hipotek, najtrafniejszym był niezaprzeczenie ten, że pozbawienie jednej części wierzycieli praw nabytych i uświęconych wyrokiem międzynarodowego trybunału, mogłoby mieć w przyszłości fatalne następstwa dla innych wierzycieli. I tak, na mocy tych samych teoryj i sofizmatów, idąc śliską drogą różnych jurydycznych wybiegów, możnaby pozbawić wierzycieli francuskich (syndykat w Paryżu) hipotek w ilości blisko czterech milionów zjednoczonego długu, oraz wierzycieli angielskich hipotek blisko na dwa miliony. Byłby to wprawdzie gwałt, ale podobny do tego, jakiego żądają od Austryi. Argument ten musiał zapewne wpłynąć na Francyę i Anglię. Konieczność zgody i nagła potrzeba jak najrychlejszego ukonstytuowania komisyi likwidacyjnej, dokonają reszty i nie ma wątpliwości, że do ostatecznych kroków jak z jednej tak i z drugiej strony nie przyjdzie.

Wiedeń 6 listopada.

(*11-te posiedzenie Izby poselskiej*).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godz. 11ej min. 5.

Z ministerstwa obrony krajowej wniesiono projekt ustawy o zaprowadzeniu taksy wojskowej.

Poseł Gentilini składa przyrzeczenie wierności.

Poseł Wickhoff wnosi interpelacyę do ministra handlu w sprawie nowej ustawy o ochronie znaków fabrycznych.

Miasto Lwów petycyonuje o zmianę niektórych przepisów ustawy o lichwie; wydział teologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego o reorganizacyę tegoż wydziału; Rada powiatowa w Nowym Targu o zbudowanie drogi żelaznej z Sącza do Bielska, dla zatrudnienia ludu, któremu głód zagraża.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektów rządowych o nowych podatkach, które przekazano komisyi podatkowej; dalej wniosku posła Dworskiego o zmianie przepisów co do należytości skarbowych od przeniesienia własności, który przekazano tejże komisyi; nakoniec wniosku posła Pöcka o uregulowaniu domokrąstwa, który przekazano osobnej komisyi.

Następują wybory do komisyj dla ustaw karnych, ekonomicznej i podatkowej. Po dokonaniu ich zawieszono posiedzenie dla skrutynium.

Po przerwie tej ogłoszono rezultaty wyborów następujące: do komisyi dla ustaw karnych wybrani pp. Pracheński, Grünwald, Kusy, Kopp, Hoffer, Bareuther, Wegscheider, Lienbacher, Schneid, Kowalski, Wrann, Pajer, Nitsche, Fr. Gross, Spławiński, Madejski, Jasiński, Bułat, Mich. Hermann, Krofta, Jansa, Kamiński, Wolski, Fürstenberg; do komisyi podatkowej pp. Trojan, Zak, Stangler, Mežnik, Lobkowitz, Menger, Keil, Portugall, Walterskirchen, Schaup, Doblhammer, Dipauli, Poklukar, Nabergoj, Edlmann, Auspitz, Hofer, Granitsch, Doblhoff, Mauthner, Zedwitz, Rabl, Beer, Krzeczunowicz, Czajkowski, Chamiec, Dzieduszycki, Puzyna, Wiedersperg, Croy, Gärtner, Pozza, Neumayr, Krzysztofowicz Mik., Mieroszowski, Vetter; do komisyi ekonomicznej pp. Kiński, Müller, Maszek, Oliwa, Gregr, Proskowetz, Pacher, Hallwich, Magg, Wurmbrand, Graf, Witezicz, Brandis, Oberndorfer, Widuliez, Banhans, Schwegl, Lenz, Siegmund, Wagner, Rapoport, Isbary, Klaicz, Bodyński, Dunajewski, Onyszkiewicz, Kallir, Wickhoff, Fanderlik, Belcredi, Fröschl, Styrzza, Gudenau, Sochor, Krzysztofowicz Józ., Chrzanowski.

Koniec posiedzenia o godz. $1\frac{1}{2}$. — Następne we wtorek. Na porządku dziennym ostateczny wybór prezydyum.

Kraków 7go listopada. *Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 6 listopada).* Przewodniczy prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 34.

Sekretarz p. Zawiłowski zawiadamia Radę, że sekcya prawnicza uchwaliła za podstawę obrad nad reformą statutu gminnego dla miasta Krakowa przyjąć wypracowany przez r. m. Dra Kopffa projekt. Projekt ten zostanie wydrukowany i radcom rozdany w celu poczynienia nad nim uwag lub podania wniosków, które mają być do końca grudnia r. b. złożone na ręce referendarza Białkowskiego.

Komitet odbudowy Sukiennic przedstawił spis przedmiotów mających być włożonych do gałki szczytowej tego gmachu. Oprócz dzienników i pism peryodycznych wychodzących w języku polskim umieszczone zostaną w gałce monety austryackie tegorocznego stempla, monety król. polsk., trzy medale wybite na cześć J. I. Kraszewskiego — oraz monety rzeczy posp. krakowskiej, które ofiarował r. m. Muczkowski — Gałka szczytowa zostanie zatkniętą w obecności komitetu odbudowy Sukiennic.

Prezydent miasta odpowiada na interpelacyę r. m. Zaremby wniesioną na ostatniem posiedzeniu, że ministerstwo spraw wewn. poleciło b. r. Radzie nadzorczej kolei Karola Ludwika porozumieć się z magistratem co do urządzenia przejazdu w ul. Lubicz. Jest więc nadzieja, że sprawa ta w krótce ostatecznie pomyślnie dla miasta będzie załatwioną, jak się to stało przy ul. Warszawskiej.

Kanał w ulicy Kopernika będzie budowany na wiosnę przyszłego roku. Regulacya ulicy Kopernika również nastąpi, lecz nie od razu, gdyż tu idzie o zakupienie lub odstąpienie kawałków gruntu, co zwykle dzieje się dopiero wtedy, jak właściciel przyległej realności przystępuje do budowy. Znaczne wyprostowanie linii nastąpi już teraz, jak tylko szpital postawi nowy parkan.

R. m. Wentzl przedstawił wniosek naglący komitetu odbudowy Sukiennic względem zatwierdzenia oferty majstra stolarskiego Kalisza na urządzenie 60 kramów w głównej hali Sukiennic po 160 złr. za sztukę.

R. m. Dr Szlachtowski żąda, aby przedewszystkiem był jeden kram na próbę zrobiony dla przekonania się, czy będzie celowi odpowiadał.

R. m. Federowicz nie uważa za odpowiednie łączenie kramów ze względu na niebezpieczeństwo w razie pożaru jak niemniej na utrudnioną reparacyę.

R. m. Zieleniewski zwraca uwagę, że nie wszystkie rodzaje przemysłu wymagają jednakowych kramów, dlatego jest zdania, aby różnego rodzaju kramy były budowane.

R. m. Dr Warschauer wnosi, aby komitet odbudowy Sukiennic wspólnie z sekcyą III zastanowił się przedewszystkiem, jakiego rodzaju sprzedaż w tych kramach może być dozwoloną.

W skutek powyższych wniosków został cały przedmiot odesłany do komitetu i sekcyi III dla zastanowienia się w wyżej nadmienionych kierunkach.

Z porządku dziennego r. m. Dr. Hoszowski zdał sprawę w imieniu komisyi archiwalnej z czynności dokonanych w 3cim kwartale b. r. W czasie tym ułożonych i latami oznaczonych zostało akt pojedynczych z epoki od 1700 do 1780 r. sztuk przeszło 5500. Nadto komisya zażądała wydania z archiwum magistratu przywilejów Kazimierza Wielkiego, odnoszących się do miasta Kazimierza — co też nastąpiło.

Referendarz Białkowski przedstawił wniosek sekcyi prawniczej, aby pozostawić rzeźników w jatkach na placu Szczepańskim, a kramarzy w jatkach miejskich poddominikańskich do 1go lipca 1880 r. Wniosek przyjęto.

Po załatwieniu dwóch spraw osobistych, udzie-

Część literacko-artystyczna.

Ze świata artystycznego.

Matejki portrety dzieci — Gotlieba Shylok i Jessika — Galerya malarzy polskich i jej zarząd — Komitet pomnika Mickiewicza — Dwuwiekowa rocznica Sobieskiego — Pomnik polski w Paryżu.

Na balu w Sukiennicach różniły się podobno zdania i dzieliły obozy, kiedy przyszło wśród zgromadzonych piękności do wyboru królowej balu. Kiedy w wspaniałych salach pierwszego piętra Sukiennic ustąpiły miejsca piękności żyjące dziełom sztuki, zapanowała zupełna jednomyślność, które z nich ma palmę pierwszeństwa. Zwiedzający Wystawę sztuk pięknych w jej nowem mieszkaniu, choćby niewiedział, że jest tam obraz Jana Matejki, rzuciwszy okiem po sali, stanąłby jak wryty na widok niewielkich rozmiarów grupy z czterech młodocianych postaci. Pierwsze wrażenie, jak zawsze wobec obrazu Matejki, jest zdumiewające. Uczuwa się, że się stoi przed płótnem, o którem nieprzemilczy historya sztuki, że są tu rzeczy i w technice i w pojęciu niezwykłe, naznaczające nowe kierunki kunsztu malarskiego, że o nich najbardziej uprzedzona obca krytyka wspominać musi i że nikt ze znawców nieprzejdzie obojętnie około tego płótna, jak zdolne ono jest poruszyć każdego profana. Czy to najwyższy szczyt realizmu, który tak łudzi oko ruchem i życiem każdej postaci i pociąga rękę, aby się dotknęła tych złotych haftów na aksamicie, aby popieściła tego gołąbka i pogłaskała tego legawca, co wiernym towarzyszem zabaw dziecinnych? Nie, takiego haftu niewidzieliśmy jeszcze nigdy, nawet w rzeczywistości, i takiego połysku niemają najpiękniejsze jedwabie, a niech nam wybaczą czytelnicy, że od akcesoryów zaczynamy, choć one tutaj mają właściwe sobie drugorzędne miejsce wobec siły i życia tryskającego z twarzy dziecinnych. Dotykamy atoli najpierw martwej natury, aby stwierdzić, że artysta przez wierność oddania przeszedł naturę, że prawdę rzeczywistą, że każdy szczegół, sprzęt i suknię przeprowadził po za linię naśladownictwa i kopii, że zidealizował hafty, dywany i aksamity. Nie po raz pierwszy daje się to spostrzegać u Matejki, tu jednak uderza więcej niż w innych obrazach, bo więcej tu przestrzeni i w zuchwałem pomięszaniu farb dziwna harmonia. Jak przedmioty martwej natury, tak cztery portrety dziecięce, choć muszą być niezmiernie podobne, mają coś w sobie, co przechodzi rzeczywistość, co jest znamieniem tryumfu nad realizmem i naśladownictwem, co ma piętno twórczości. Powtarzał się nieraz zarzut, że portrety Matejki niebywają podobne. Opowiadają nawet, że artysta miał odpowiedzieć na podobną uwagę jednej z dam portretowanych: „pani powinnaś być taką, jaką panią przedstawiłem“. Wątpimy, aby ta odpowiedź miała być autentyczną, ale jest w niej coś prawdy. Prawdziwy artysta patrzy na wszystko przez pryzmata sztuki, on widzi rzeczy takie, jakiemi być powinny, a nie zawsze takie, jakiemi są. Dla niego twarz i postać ludzka, podobnie jak kwiat lub drzewo, jak widok natury lub przedmiot martwy jest tylko osnową, w którą wlewa swego ducha i natchnienie. Zadaniem portretu nie jest fotograficzne odbicie rysów twarzy, ale wymaga osobnego procesu twórczości, który nieodstępując od prawdy realnej, stwarza z niej coś, czego nieodbiją płyty fotografa. Cztery portrety połączone w jednej grupie uderzają podobieństwem, a jednak jest w ich postawie, w ich ruchu, w ich wyrazie, coś, czego już niema w życiu i w naturze, ale jest w tem, co natury uzupełnieniem, w świecie sztuki.

Dzieci Matejki, to już dawni znajomi Krakowian. Przed laty kilkoma, na krótko ukazał się na naszej Wystawie obraz, który wpierw wzbudził podziw w wiedeńskim Künstlerhausie, tych samych, co teraźniejszy rozmiarów. Wszyscy pamiętamy tego chłopczyka z krakowska przybranego i to niemowlę roskosznie igrające na rozrzuconem ojcowskim futrze i tę dziewczynkę pełną dziecinnego wdzięku. Znać, że ręką mistrza kierowało tkliwe uczucie rodzicielski, że ojciec dopomagał tu artyście, że to scena rodzinna i droga domowa pamiątką. Matejko, o ile wiemy, nie malował nigdy własnego portretu, ale w obrazach swych dzieci odmalował swe własne uczucia.

Minęło lat kilka — dziatwa podrosła i zmężniała. Wiek to może najmniej wdzięczny. Z twarzy znika już uśmiech dziecięcy pełen rozkoszy i nieświadomości siebie, w postaciach i ruchu jest coś przejściowego z dzieciństwa do młodości. Jeśli kiedy, to w tym właśnie wieku trzeba układu i pozy do obrazu, bo jest to epoka kiedy już charakter dziecka minął, a jeszcze właściwe kształty młodzieńcze się nie wyrobiły. Znać to na najświeższym obrazie. Po raz pierwszy może mistrz, który rozrzuca tysiące głów i postaci na szerokie płótna a nadaje im zawsze ruch jakby z życia schwycony, upozował typy, które miał przedstawić. Poza, to także odrębna sztuka, która ma inne warunki dla malarza portretów a inne w malarstwie historycznem. Dość porównać Van Dycka z Rubensem, lub Rodakowskiego z Matejką, aby o tej różnicy się przekonać. Portrecista bierze człowieka indywidualnie i tłomaczy go przez niego samego w stanie spokoju; malarz historyczny pojmuje człowieka w akcyi, w ruchu i tłomaczy go tylko w związku z innymi. Gdy porównamy obok siebie zawieszone w Galeryi drezdeńskiej Dzieci Karola I Van Dycka, które choć trzymają się za ręce, każde stoi odrębnie i mogłoby być osobno odcięte, z rubensoskiemi dziećmi Edwarda, które choć śpiące stanowią jedną całość i wyrazem uzupełniają się, różnica ta nam się uwidoczni. Matejko bardziej jeszcze niż Rubens pojmuje człowieka tylko w akcyi, w ruchu, w związku z innymi, portrety jego mają właściwy mu zawsze charakter dramatyczny a niekontemplacyjny, są epizodem jakiegoś zewnętrznego działania, są postaciami wyrwanemi z jakiejś całości, schwyconemi wśród ruchu. Jest też i ruch i akcya wśród czworga dorastających dzieci mistrza, ale jest ruch nieco przybrany, jest tu poza. Młodsza dziewczynka pieści gołąbka z dziecinnem jeszcze uczuciem, a śliczna to pełna wdzięku główka; chłopczyk z drugiej strony płótna bawi się z psem, ale jego ręce wyciągnięte świadczą, że ruch ten jest nieco ułożony. Starszy brat obejmujący malca ręką i siostrzyczka w niebieskiej sukience mają już poważne myśli, nie chcą się wydać dziećmi, są też już na wpół dorosłymi, znać, że te dwie piękne, pełne wyrazu głowy to nadzieja i duma artysty, kiedy główki dwojga młodszych dzieci malowane z uczuciem ojcowskiej rozkoszy.

Oto ogólne wrażenie obrazu, któryby nie zbladł, gdyby go zawieszono obok dwóch wymienionych Van Dycków i Rubensów, bo z nimi ma pewne powinowactwo, mimo zarzutów, jakie wywołać może.

Są jeszcze dwa inne obrazki, raczej szkice Matejki na Wystawie, rzucone od niechcenia, nie tłomaczące dosyć treści historycznej, którą mają przedstawiać, a niewykończeniem swem uchylające się z pod bliższego rozbioru.

Mówią, że zmarły Gotlieb miał ośmnaście lat, kiedy wymalował tego Shyloka i Jessikę, który obecnie jest na Wystawie. Jeśli to prawda, czegóż mogliśmy się spodziewać po artyście, który tak zaczynał? Gdyby był ten obraz rozpoczął później, byłby zapewne przelał więcej charakteru i namiętności w twarz weneckiego kupca, byłby ją bardziej zrobił żydowską i fanatyczną, bardziej do szekspiroskiego podobną Shyloka. Głowa to piękna i poważna, ale zbyt na Shyloka spokojna i rzewna. Piękniejszą, bardziej trwożliwą, więcej idealną niemogła być Jessyka, choć twarzy nie nadał artysta dosyć karnacyi. Co atoli u początkującego artysty, który nie opuścił jeszcze naówczas szkoły i nie widział obcych galeryj bardziej zadziwia, niż kontrast tych dwóch głów, to poważny ton i styl obrazu.

Niemamy zamiaru tym razem zdawać szczegółowej sprawy z nowych płócien na nowej wystawie, która wzbudza w nas przedsmak przyszłej galeryi malarzy polskich, niewłaściwie muzeum narodowem nazwanej. Wstąpiliśmy tu tylko w przechodzie.

Kiedyż otworzą się podwoje do dalszych sal, kiedyż wspaniała ta enfilada ukaże nam się zapełniona dziełami sztuki, które już nie będą chwilowemi tylko gośćmi, ale zamieszkają tu na zawsze?

Najpierw nasuwa się pytanie: Kto tu będzie gospodarzem, a przynajmniej stróżem? Wszak nie ma galeryi, którąby nie miała swego artystycznego zarządu i jakiejś dyrekcyi. Mówią nam, że to pytanie przedwczesne, że dziś chodzi tylko o to, aby obudzona ofiarność nieustała, a gdy będą obrazy, znajdzie się i odpowiednia instytucya dająca rękojmię zachowania, pomnożenia i rozsortowania darów. Zdaje nam się jednak, że obmyślenie właściwego nadzoru nie przeszkodziłoby wzrostowi galeryi. Szanujemy każdą intencyę ofiarodawców, ale i tutaj potrzeba pewnej kontroli, bo to, co już raz przyjęto, tego już potem usuwać nie można, trzebaby nadto kompetentnego organu, któryby zaopiekował się tworzącą się instytucyą, któryby podjął starania, aby ją rozwinąć z jakimś planem i uporządkować z systemem.

Nie jesteśmy zwolennikami centralizacyi, którą Niemcy celują nie tylko w polityce ale i w świecie sztuki i w zbiorach naukowych. Wolimy ową włoską decentralizacyę z dawnego ducha municypalności, z poczucia artystycznego i religijnego wypływającą. We włoskich miastach liczne galerye i muzea nieogołociły kościołów, ani familijnych zbiorów. Wszelako zasada ta nie powinnaby przeszkodzić zachodom, aby przyszła galerya polska w Sukiennicach mogła uzyskać tytułem depozytu wiele cennych zabytków. Czyliż biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego nie mogłaby przekazać Galeryi w depozyt Kopernika Matejki, który stoi dziś samotny w środku sali bibliotecznej. Wszak niedawno biblioteka doszła do posiadania cennego zbioru pomników krakowskich w akwarelach w spuściźnie po ś. p. Szymonie Dutkiewiczu. Dotąd zbiór ten spoczywa w tekach, przekazany galeryi, mógłby zapełnić jedną salę i utworzyć piękną całość wszystkich pomników i nagrobków krakowskich, zwłaszcza, że ich wykonanie nie jest bez artystycznej wartości. Niewątpliwie tytułem depozytu dostałby się w udziale przyszłej galeryi nie jeden obraz prywatny, ale potrzeba na to, aby galerya miała swój wyłączny zarząd, z kompetentnych złożony powag.

Pomnik Mickiewicza już rośnie w naszych oczach. Płyną hojne dary, które niewstrzymują drobnych ofiar, wdowich groszów. Od możnych płynie złoto, ale i inne mniej szlachetne kruszce jak bronz, mosiądz, miedź, gdyby zaczęto zbierać stare naczynia, rozbite dzwony i inne przedmioty zapełniające niekiedy strychy, mogłyby być cennym materyałem do odlewu pomnika. Słyszeliśmy, że już w niektórych okolicach rozpoczęto zbieranie.

Pomimo ochoczości i ofiarności, jaką wywołała myśl pomnika Mickiewicza, jesteśmy dopiero u początku zadania. Koszta pomnika z bronzu z odpowiednim piedestałem przeznaczonego na otwarte miejsce obliczono w przybliżeniu na 50,000 złr. Na nasze ubóstwo wielka to suma, ale stać na nią Polskę dla Mickiewicza. Rzecz nie jest tylko krakowską, nie jest galicyjską, jest ogólno polską, myśl dojrzała na zjeździe z wszystkich dzielnic, jakby zrozumiano, że on jeden łączy nas w sferze ducha. Potrzeba, aby rzecz wyszła poza rogatki krakowskie, aby starania o urzeczywistnieniu pięknego zamiaru połączyły znów wszystkie powagi literackie i obywatelskie.

Początkowanie było zasługą młodzieży akademickiej, a to pierwotne źródło dodaje jeszcze uroku temu dziełu, kiedy chodzi o apoteozę autora „Ody do Młodości“. Duch jego rozraduje się tą intencyą młodzieży, która była jakby protestem przeciw prądom pozytywizmu i stwierdzeniem,

lono na wniosek sekcyi IIIej, krakowskiemu Stowarzyszeniu ochrony zwierząt pozwolenie na umieszczenie herbu miasta Krakowa w dyplomach dla członków honorowych, wspierających i rzeczywistych — tudzież przyjęto pod zarząd gminy fundacyę ś. p. Ignacego Matyasika, wynoszącą kwotę 300 złr. na wspieranie sierot rodem z Pędzichowa.

Na posiedzeniu poufnem podwyższyła Rada komisarzowi targowemu, który już wysłużył łata przepisane, dodatek służbowy o 200 złr. rocznie zostawiając go nadal w czynnej służbie.

Koniec posiedzenia o 7 wieczór.

Książę Adam **Sapieha** powołany został na mocy § 3go ustawy zasadniczéj o reprezentacyi państwa do sprawowania godności członka Izby Panów, jako następca po śp. ojcu swoim, księciu Leonie Sapieże; dziedzicznym członku tejże Izby.

Wiedeń 6 listopada. Ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego przemawiało jak wiadomo kilku deputowanych podczas dyskusyi adresoowéj. Na obrzerniejsze streszczenie zasługują mowy dep. Plenera i Herbsta, który przemawiał jako mówca jeneralny; podajemy przeto treść obu tych mów:

Poseł **Plener**: Rozprawy te przypadają w chwili pełnéj znaczenia i ważnéj, po doniosłym i wielkim wypadku. Ci posłowie z Czech, którzy dotychczas zdala się trzymali, przybyli nakoniec, folgując naciskowi własnych wyborców i pewnéj konieczności politycznéj, do téj Wys. Izby, a w ten sposób nietylko uznali prawne istnienie konstytucyi, lecz zarazem złożyli świadectwo, że system polityczny, na którym konstytucya się opiera, jest koniecznością polityczną. Fakt ten otrzymał jeszcze ilustracyę w przemówieniu jednego z pierwszych przywódzców tego kraju (Clam-Martinitza), które, wyznaję, co do politycznéj doniosłości swéj i celu niezupełnie mi jest jasne. Czyż mowa ta na prawdę znaczy jawne oświadczenie, że nią inauguruje się nową politykę, że walka dotychczasowa była daremna i że mówca otwarcie i lojalnie wstępuje na grunt nowy i akceptuje stworzoną sytuacyę? Albo czyżby była w niéj zapowiedź walk nowych? Nie myślę czynić mówcy zarzutu, że w sposób nieco gwałtowny zaczepiał rządy dotychczasowe. Rzecz to naturalna, że w polityku, który przez lat piętnaście trzymał się zdala od wielkich spraw państwa, nagromadza się dużo niechęci, niezadowolenia, które w jakiejkolwiek formie musi wybuchnąć. Z ust innego mówcy także usłyszeliśmy zarzuty przeciw systemowi, ale jakże one różne w formie od zarzutów szanownego mówcy z Czech. Tu poseł Plener polemizuje przeciw wywodom ks. Alfr. Liechtensteina; szczegółowo co do jego zarzutu o straszliwie skołatanych finansach powiada mówca: Nie będę nawet przywodził emisyi not skarbowych w r. 1866, z któréj stronnictwu ks. Liechtensteina możnaby uczynić zarzut; wówczas bowiem znajdowaliśmy się pod ogromną presyą wojny, któréj żadne inne stronnictwo nie byłoby mogło nie uledz; ale jawnie zarzucam jego stronnictwu, ordonanse podatkowe wówczesnego ministra skarbu hr. Larischa. Jemu to zawdzięczamy dziś, że dwa najważniejsze podatki spożywcze, od cukru i okowity, na długi czas są zdezorganizowane (*brawo! z lewicy*); oni to zawinili; że obalono rozsądny, racyonalny system podatkowy (*brawo! z lewicy*) i że nie mamy z podatków tych tego pożytku, jakiego po nich każde państwo europejskie słusznie spodziewać się może. Zaznaczywszy różnicę w tonie i formie zarzutów między mowami ks. Liechtensteina a hr. Clam-Martinitza, a to na korzyść posła czeskiego, mówca zwraca się do zarzutów tegoż posła. Wielki to zarzut, że braknie nam ducha pojednawczego, że projekt mniejszości odznacza się szorstkością, że powodujemy się uprzedzeniem stronniczem. Jakkolwiek cieszy mnie, że z strony dotychczas nam nieprzyjaznéj usłyszeliśmy takie słowa pojednawcze, pytam jednak, czy te ogólnikowe zdania o zbliżeniu i pojednaniu nie są tak samo tylko frazesami, jak niemi nazwano słowa jednego z mowców z téj strony Izby (Süssa) o sztandarze czarno-żółtym, o sile i jedności państwa itp. Ale otóż to właśnie są przeciwieństwa; a że one dziś inną przybrały formę niż dawniéj, może to fakt pocieszający i dowodzący; że ukonstytuowanie się państwa zwolna przybrało siluiejsze kształty, tak że przeciwieństwo czysto prawno-polityczne zaczyna przybierać formę lepszą, namacalniejszą i redukować się do sporu o admistracyę. Jakoż z zwykłą sobie zgrabnością pan sprawozdawca większości (Hohenwart) zupełnie pominął waśń prawnopolityczną i pewnym zwrotem stanął na polu administracyi i pod niewinnym pozorem nader umiarkowanie brzmiących słówek: decentralizacya, samorząd, żywotne organa autonomiczne, stawia nas wobec dawnego sporu w formie praktycznéj, namacalnéj. A że żądania te wzbudzają w nas nieco nieufności, nie miejcie nam tego za uprzedzenie stronnicze i szorstką nietolerancyę. Są one bardzo niebezpieczne dla systemu, mogłyby go wyprzeć zupełnie. Mowca obszernie zwalcza decentralizacyę jako niepożądaną nawet przez ludność, o czem powiada: Małe i średnie gminy w naszych stosunkach ekonomicznych i społecznych są może najlepszemi w Europię ciałami samorządu; trzeba obchodzić się z niemi bardzo oględnie, nie obarczać ich przez decentralizacyę takiemi ciężarami, żeby pod niemi upadły. Co do gmin wiejskich zaś, gdybyśmy więcéj jeszcze nałożyli im zadań administracyjnych, podniósłby się przeciw temu jednomyślnie głos nietylko ludności włościańskiéj, lecz i większych właścicieli ziemskich, którzy mieliby więcéj zaufania do starosty cesarskiego niż do naczelnika gminy wiejskiéj. Na innem miejscu powiada: W kraju jak Austrya, gdzie stronnictwa narodowe tak powaśnione stoją naprzeciw siebie, administracya nie powinna być składana w ręce stronnictw, lecz powinna być jednolita, państwowa. Praktyczny przykład, ilustracyę tego mamy w stosunkach galicyjskich., w pogwałceniu Rusinów. Z finansowego także stanowiska zwalcza decentralizacyę i powiada między innemi: Przypomnijcie sobie historyę rezolucyi galicyjskiéj; na wszystko był sposób, tylko nie co do kwoty, jakaby na ten kraj bierny wobec skarbu przypaść miała z budżetu centralnego. Byłaby to wzajemna walka wszystkich prowincyj przeciw wszystkim, gdyby budżet miał być podzielony wedle zasad federalistycznych; byłaby to ruina państwa nietylko finansowa lecz i polityczna. Mowca kończy wezwaniem do Czechów, aby powstrzymali się od naruszania jedności państwa, aby wstąpili na pole praktycznéj pracy wspólnéj, tj. pracy około podźwignienia finansów i ukrzepienia stanowiska Austryi wobec Węgier. Gdyby zaś przyszło do walki, nie mam wątpliwości, jaki będzie koniec; zwycięży nie federalizm, lecz jedność i siła państwa. (*Rzęsiste oklaski z lewicy i z środka*).

Dep. **Herbst**: Dostało mi się zaszczytne polecenie przemawiać tu w imieniu piętnastu mężów (tylu jeszcze było zapisanych posłów z lewicy przeciw projektowi większości), między nimi znamienitych mówców. Spełniam nasamprzód odebrane odemnie przyrzeczenie, oświadczając, że stronnictwo wiernokonstytucyjne z całą stanowczością odpiera oskarżenia, których wczoraj było przedmiotem, bo niesłuszna to i niesprawiedliwa — i nigdy tego nie dopuści się lewica — kłaść niektóre wydarzenia na karb całego stronnictwa. (*Brawo z lewicy*). Ale dosyć o tem. Przechodzę do projektowanego przez mniejszość adresu.

Formalne prawo wniesienia takiego projektu nie ulega naturalnie żadnej wątpliwości. A jednak dostało się nam w tym względzie pouczenie z drugiej strony tej Izby, t. j., że należało pójść za przykładem mniejszości z r. 1873 i powstrzymać się od wniesienia osobnego projektu adresu. Zarazem nadmieniono, że nowa to dla nas sytuacya, iż znajdujemy się w mniejszości, że panowie z tamtej strony przez długi czas w tej sytuacyi się znajdowali i że przeto mogą pouczyć nas, jak mniejszość powinna sie zachować. Zdaje mi się, że to polega na pomyłce faktycznej. Panowie ci cieszą się większością w ciele bardzo poważnem, w sejmie galicyjskim i to od lat, jeśli się nie mylę, dziewietnastu. (Cóż większość lub mniejszość w sejmach krajowych ma wspólnego z większością lub mniejszością w Radzie państwa? Jakiż tu związek? *(rzyp. sprawozd.)* Tak samo myśmy bywali w mniejszości w sejmie czeskim. (*A więc całe stronnictwo „wiernokonstytucyjne“ w Radzie państwa, składające się z posłów wszystkich krajów, bywało w mniejszości w sejmie czeskim? Przyp. sprawozd.*) Z stanowiska czysto osobistego rzecz to o wiele przyjemniejsza być w mniejszości; widzimy to wyraźnie: rzekoma większość lat ubiegłych pociągana jest dzisiaj do odpowiedzialności za wszystko, co w tych latach się działo, a tu jeszcze czynią nas odpowiedzialnymi ci, których głosami nawet bardzo wiele przyszło do skutku wbrew zapatrywaniu stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Szanowny mowca z tamtej strony powoływał się na to, że mniejszość w r. 1873 inaczej sobie postąpiła. Ależ to rzecz naturalna! Wówczas mniejszość składała się z dwu frakcyj, z których jedna przez usta tegoż mowcy w obszernem i dobrze obmyślanem przemówieniu wzięła udział w rosprawach, druga zaś przez usta szanownego sprawozdawcy większości dzisiejszej oświadczyła, że nie weźmie w nich udziału. Jakżeż tedy projekt adresu mniejszości miał przyjść do skutku? Ale i sytuacya dzisiejszej mniejszości naszej jest inna od sytuacyi mniejszości w r. 1873. Nasza mniejszość o kilka głosów tylko jest mniejsza od większości, a nadto nie jesteśmy mniejszością, składającą się z frakcyj, lecz mniejszością jednolitą.

Przechodzę teraz do zarzutów uczynionych projektowi mniejszości. Najznamienitsza z drugiej strony Izby była pod tym względem mowa szanownego posła z czeskiej posiadłości większej (Clam-Martinitza); odznaczająca się formą rzeczywiście torującą drogi pojednaniu. Szanowny mowca ten zarzucił projektowi mniejszości, że nie tchnie duchem pojednawczym, bo jest jakoby negacyą pojednania tak co do warunków, jak co do celów jego. Co się tyczy warunków, mają one składać się z wzajemnego poszanowania przekonań prawnych i z wzajemnego poszanowania prawa. Ale poszanowanie przekonania prawnego jest wcale coś innego, niż poszanowanie prawa. Kto bowiem szanuje moje przekonanie prawne, nie może żądać odemnie, bym uznał prawo, które wedle tego mojego przekonania prawnego nie istnieje. Jest więc sprzeczność między żądaniem uszanowania przekonania prawnego a żądaniem uszanowania prawa. Co więcej, jest sprzeczność między uszanowaniem w kim innym przekonania, że to, co on twierdzi, jest prawem, a własnem przekonaniem, że coś innego jest prawem; ale ta sprzeczność jest tylko pozorna. Decyduje bowiem potęga faktu swoją siłą tworzącą prawo nowe a przełamującą prawo dawne. Prawda to, co powiedział tenże szanowny poseł, że w prawie publicznem nie ma przedawnienia i nabycia praw przez zasiedzenie. Ale dla czego? Dla tego tylko, że nie ma ustawodawcy, któryby mógł oznaczyć czas, jakiego potrzeba do przedawnienia i zasiedzenia. Pojęcie jednak przedawnienia i zasiedzenia, t. j. owa potęga faktu, która w czasie i przez czas wytwarza prawo nowe, zachodzi równie w prawie publicznem, jak w prywatnem; zachodzi wszędzie, mimo że ktoś nie wyrzeka się swego przekonania prawnego. W naszych czasach, w których brak trybunału dla prawa publicznego tak często i dotkliwie uczuwać się dawał; w naszych czasach, w których smutny aksyomat: „siła przed prawem“, nieraz przełamał prawo publiczne Enropy; w tych czasach, w których bez wszelkiej podstawy prawnej kraje wcielano do obszaru krajów innego państwa, pokazuje się to bardzo wyraźnie. Czyż można przypuszczać, że ci, którzy się wychowali w przywiązaniu do dynastyi, zmienili swoje przekonanie prawne dla tego, że upłynęło lat trzynaście od owego czasu? I czyż nie widzimy, że najżarliwsi zwolennicy tego przekonania prawnego (Windhorst?) biorą udział w parlamentarnych pracach wielkiego państwa, które ich pochłonęło? I czyż zaniechanie polityki abstencyjnej nie jest żywem świadectwem, że czas, kojący czas, posiada siłę, której trudno się oprzeć? (*Głosy z lewicy: bardzo słusznie!*) Nie twierdzę bynajmniej, iżby to stało się było w skutek nacisku wyborców; sprowadził tu tych panów patryotyzm. (*Brawo! brawo! z lewicy.*) I dla tego, nie jakobym żądał, aby panowie ci uznali za prawo to, co my za prawo uważamy, lecz że jestem przekonany, iż wstępując do tej wys. Izby, liczyli się z upływem czasu, mniemam, że w rzeczywistości nie ma owej sprzeczności, którą powyżej nazwałem pozorną; a będzie ona znikała coraz więcej, im dłużej czas i kojąca siła czasu i potęga, jaką posiada czas co do ukształtowania stosunków, wpływ swój wywierać będzie. (*Brawo! z lewicy.*) (D. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 7 listopada.

Jutro odbędzie się zwyczajne doroczne posiedzenie „Akademii Umiejętności“. Na tem posiedzeniu dokonanym zostanie wybór sekretarza Akademii.

— Jutro w sobotę odbyć się ma poświęcenie budynku Akademii sztuk pięknych.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę d. 5 b. m. posiedzenie, na którem na wniosek prof. **Rydla** i **Blumenstoka** postanowiono wnieść podanie do Namiestnictwa o ponowienie i obostrzenie rozporządzeń co do sprzedaży środków wybuchających, oraz istót trujących; świeżo bowiem wydarzył się u młodego chłopca przypadek utraty oka z nieostrożnego obchodzenia się z kapiszonami czyli kapslami, a u dziewczyny służącej otrucia arszenikiem, zażytym w takiej ilości, która wystarczała do pozbawienia życia kilku ludzi, a którego obecnie z wszelką łatwością można dostać. Dr **Smoleński** odczytał uwagi o rozedmie płuc, leczonej w ciągu czterech lat ostatnich w klinice lekarskiej prof. Korczyńskiego. Dr **Skobel** podał wiadomość o przypadku zatrucia kwasem pyrogallusowym, leczonym w klinice prof. Rosnera. W końcu przyjęto na członka Tow. Dr Kazimierza **Bossowskiego**.

— Dziś opuściła Kraków pani Helena Modrzejewska rannym pociągiem udając się do Lwowa, gdzie już jutro wieczór wystąpi w *Adriannie Lecouvreur*. Grono krewnych, przyjaciół i znajomych żegnało na dworcu znakomitą artystkę bukietami i serdecznem: do prędkiego widzenia! Wczoraj wieczór wyłącznie męzkie kółko wielbicieli p Modrzejewskiej żegnało ją herbatą w hotelu Saskim; składało się to koło z poważnych ludzi i z powag w różnych gałęziach. Prezydent Zyblikiewicz wręczył Artystce piękny bukiet; hr. Henryk Wodzicki wzniósł jej zdrowie, a następnie toczyła się ożywiona rozmowa o rzeczach sztuki. Prócz kwiatów i oklasków p. Modrzejewska, jak się dowiadujemy, otrzymała od wielbicielek swojego talentu, kilka ładnych pamiątkowych darów, a w prywatnych znakomitych domach ugoszczono kilkakrotnie przybyłą z dalekich stron Artystkę. Kraków godnie zatem przyjął wychowankę swojej sceny, dziś głośną, a co lepsza, istotnie znakomitą i chlubę przynoszącą sztuce polskiej artystkę. P. Modrzejewska jadąc ze Lwowa do Warszawy, zatrzyma się parę dni w Krakowie.

— W ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* z listopada znajdują się dwa artykuły hr. St. Tarnowskiego: *Henryka Lisickiego Aleksander Wielopolski* oraz *Zjazd krakowski z powodu Jubileuszu Józefa Ign. Kraszewskiego*. Zwracamy na nie uwagę publiczności.

— Dyrekcya teatru zawiadamia nas, iż dla lepszego przygotowania wystawy słynnej sztuki *Dzieci kapitana Granta*, przedstawienie jej odłożonem zostało do niedzieli. Jutro w sobotę nie będzie przedstawienia w teatrze.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W wczorajszym numerze *Czasu* znajduję przedstawienie statystyki śmiertelności w rozmaitych miastach od 1go stycznia do 18 października r. b. Statystyka ma wykazywać, że w Krakowie na tysiąc mieszkańców umiera 35. Ponieważ jako prowadzący statystykę śmiertelności w naszem mieście, dokładnie z temi cyframi jestem obeznany, poczuwam się przeto do obowiązku sprostowania tej cyfry o tyle, że naprzód nie może się ona odnosić do okresu czasu wyżej wspomnianego, gdyż jest tylko cyfrą tygodniową i zaledwie kilka razy w roku przychodzącą, a powtóre, że liczba śmiertelności dla m. Krakowa w ubiegłych 10 miesiącach przedstawia tylko 29.4 na 1000. W ogóle stan śmiertelności w Krakowie w ciągu r. b. jest tak korzystny, jakiego od 9 lat nie było. Wnioski zaś na podstawie owej błędnej cyfry wysnute upadają same przez się, jeśli się cyfrę sprostuje.

Kraków d. 7 listopada.

Dr Jan Buszek, lek. miejski.

Cyfry, o których w powyższem piśmie mowa, wzięliśmy z dzienników wiedeńskich.

— W Przemyślu umarł d. 5 b. m. Jan Leon **Kostka**, inspektor i konserwator kolei Łupkowskiej, licząc lat 41.

— We Lwowie znalazła onegdaj na ulicy służąca Katarzyna Demilakowna 11,000 złr. w obligach indemnizacyjnych i złożyła je w policyi.

Wiadomości bibliograficzne.

Zeszyt 5ty *Przeglądu Polskiego* zawiera: Henryka Lisickiego „Aleksander Wielopolski“, przez Stanisława **Tarnowskiego**; Sofoklesa Edyp Król (dokończenie), przez Wojciecha **Dzieduszyckiego**; Do „Reformy stosunków wiejskich“ XVII. „O melioracyach gruntowych“, przez Aug. **Gorayskiego**; Nasze książki szkolne. V. Zoologia Dra Nowickiego, przez Dra Antoniego **Wierzejskiego**; Przegląd polityczny, przez Aleks. **Szukiewicza**; Zjazd krakowski, z powodu jubileuszu Józefa Ign. Kraszewskiego, przez St. **Tarnowskiego**; Mowa X. Biskupa krakowskiego przy poświęceniu Sukiennic; Powitanie Kraszewskiego przez prezydenta Zyblikiewicza; Mowa J. I. Kraszewskiego po wręczeniu mu upominków i adresów; Mowa marszałka hr. Wodzickiego przy bankiecie na cześć Kraszewskiego; Nowe książki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 6 i 7go listopada.

O targu zbożowym w dniu wczorajszym na Baranie odbytym, nie wiele powiedzieć można; dowóz zboża był bardzo mały, i to po większej części tylko pszenicy; żyta daleko mniej, a innych produktów jak jęczmienia i owsa w tak małej ilości, że nawet cen tychże nie notowaliśmy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 58 do 63·— złp.; żyto na 227 funt. od 39 do 43·— złp.

Przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu pod wpływem niewielkiej chęci kupna był dosyć mdły; ceny zaś z braku kupców skłaniały się do zniżki, które atoli z powodu żądania cen z ostatniego targu przez producentów, a niewielkiego dowozu zboża, zostały w końcu przez kupujących reflektowane. Ceny na naszych targach stosunkowo do cen zagranicznych są niższe; a pomimo tego obrót jest niewielki.

Na dzisiejszym targu porobiono dość znaczne zakupna dla młynów parowych, lubo i dla zagranicznych młynów brano dość czynny udział w zakupnie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·75 do 12·— złr.; czerwoną od 11·— do 12·60 złr.; białą od 11·— do 12·75 złr.; żyto piękne od złr. 8·50 do 9·— złr., pośledne od 8·— do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 8·40 do 9·— złr.; na paszę od 7·50 do 8·40 złr.; owies od 7·— do 7·90 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·— do 11·50 złr.; jagły od 11·50 do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·50 złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; rzepak od —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 listopada. Izby mają się zebrać 27go listopada.

że łańcuch pokoleń idących za wyższym ideałem niezerwany. Wszelako zadanie młodzieży akademickiej już skończone. Ze szlachetnem poczuciem młodzież akademicka złożyła sprawę pomnika w ręce prezydenta miasta, a wpierw jeszcze zaprosiła kilku znawców sztuki, aby zajęli się zawiązaniem komitetu. Dowiadujemy się, że komitet nie ukonstytuował się stanowczo, że zamierza rozszerzyć się i uzupełnić. Nie o znawców tylko chodzi, ale o powołanie ludzi, których imiona zapewniłyby wpływ i jak najszerszy udział.

Zerwaliśmy się na rzecz wielką, o jej powodzeniu wątpić się niegodzi, ale dopokąd nie stanie pomnik Mickiewicza, wstrzymać musimy wszystko, coby w inną stronę zwróciło ofiarność ogółu, bo rozpraszając słabe nasze siły odnieślibyśmy sromotny zawód.

Nęcąca to rzecz historyę wykuć na marmurach i przelać ją w bronzy, uwiecznić to co narodu chwałą, ale i tutaj uczucie należy brać w karby, bo epoka wznoszenia pomników bywa często oznaką epoki upadku.

Szlachetnem natchnione uczuciem otrzymujemy pismo, którego osnowę powtórzyć czujemy obowiązek, choć stanowczo nie zgadzamy się z projektem. Oto co nam jeden z zacnych pisze kapłanów:

„Jeżeli zwycięztwo Sobieskiego pod Wiedniem napełniło świat podziwem, jeżeli wywołało powszechną radość, jeżeli wstrząsnęło sercami wszystkich Słowian uciśnionych jarzmem pochańców, jeżeli w piersiach ich imie Jana IIIgo brzmi przez dwa wieki, to zapewne nie mniejszą doniosłość przypisywał ówczesny papież Innocenty XI zwycięztwu oręża Polski pod Wiedniem, w dowód czego imię Jana IIIgo przekazał dziejom Kościoła św. ku wiekopomnej pamięci, zaprowadzając na pamiątkę pogromu Turków pod Wiedniem w uroczystość imienin Maryi w całym katolickim świecie, z dodaniem zupełnego odpustu.

„Wiedeń, jak wiadomo, zamierza w r. 1883 obchodzić dwuwiekową rocznicę odsieczy Turków, i ma zamiar z armat wówczas zdobytych postawić posąg.

„Niemamy przyczyny wchodzić w to, jak tam Wiedeńczycy zamyślają obchodzić ową rocznicę, ani oceniać projektu stawiania bohatera i naczelnego wodza połączonych wojsk chrześciańskich pod Wiedniem, na trzeciem miejscu na owym pomniku, ale mamy ważny bardzo powód zapytać samych siebie: czyliżby się godziło nam Polakom w dwuwiekową rocznicę zwycięztwa naszego króla Jana IIIgo, ostatniego krzyżackiego rycerza, staczającego nieustanne boje i odnoszącego najświetniejsze zwycięztwa nad wrogiem Polski, łamiącego na zawsze potęgę bisurmanów gniotących jarzmem niewoli plemiona słowiańskie i grożących zagładą św. Kościoła, czyliby się godziło w dwuwiekową rocznicę pogromu Turków stać z założonemi rękami i nieuczynić nic, ku przedstawieniu naszemu ludowi wielkich zasług, położonych około chrześciaństwa owego bohatera polskiego, którego tarczę wdzięczność ku wiecznej pamięci wśród gwiazd zawiesiła?

„Nie myślę odpowiadać na to pytanie, bo nie wątpię ani chwili, że niema serca polskiego, któreby nie drżało na samo wspomnienie wiekami niespożytą sławą okrytego imienia Jana IIIgo.

„Odniesione zwycięstwa nad Turkami hetmana Jana Sobieskiego i późniejsze usilne starania Jana III, króla polskiego, około zawarcia przymierza przeciw Turkom, nie pozwalają wątpić, że kiedy poseł cesarski hr. Waldstein u stóp króla Jana III w Willanowie wołał: „Królu ratuj Wiedeń!“, papieskiego posła Pallaviciniego prośba: „Królu ratuj Chrześciaństwo!“ znalazła oddźwięk w bohaterskiej duszy Jana III, że nie w innym zamiarze postanowił iść pod Wiedeń, jak tylko w tym, aby na zawsze złamać potęgę dawnego wroga Polski, skruszyć potęgę Osmanów, odwiecznych wrogów Chrześciaństwa. Do dopięcia tego zamiaru uważał Sobieski sposobność dobycia oręża polskiego pod Wiedniem za najodpowiedniejszą. Całe usposobienie Jana III, jako prawdziwego rycerza chrześciańskiego, jego religijne gotowanie się do powziętego dzieła, jego niezachwiana ufność w pewne zwycięstwo oręża polskiego wszystko to przekonywa, że kiedy Jan III dosiadł konia w Krakowie i ruszył w pochód, owa wielka idea złamania potęgi wrogów Polski i Krzyża Ś., jako polarna gwiazda przyświecała i przewodniczyła mu w drodze pod Wiedeń. Bohater, który sam usługuje do Mszy Św., odprawionej na ubłaganie zwycięstwa dla hufców polskich, bohater, który pierwszą chorągiew husarzów wysłaną przed bitwą, z rozkazem skruszenia kopij o namiot Kara Mustafy, błogosławi drzewem Krzyża Sgo i różańcem, z pewnością nie miał innej wznioślejszej myśli nad te zadania ostatniego ciosu wrogowi Polski i całego Chrześciaństwa. Dla tego też zawiadamiając Papieża o odniesionem zwycięstwie, mówi: „*Venimus, vidimus, Deus vicit*“, a do królowej tak się w liście wyraża: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i chwałę narodowi, o jakiej wieki przeszłe nie słyszały“.

„Niech inni uważają za potrzebne lub nie w dwuwiekową rocznicę odsieczy Wiednia, wspomnieć imię króla Sobieskiego, ale nam nie wolno być obojętnymi, bo świętym obowiązkiem jest Polaków, uczcić godnie pamięć pogromcy wrogów wiary Sej i przeciwstawić bohatera z pod Wiednia i króla swego tym, którzy w naszych czasach usiłują tę samą Wiarę Stą wydrzeć z serc polskich.

„Sobieski chorągwie zdobyte pod Wiedniem odesłał do Rzymu i do Loretu składając je u stóp tej Królowej niebios, w której Imieniu zwyciężył. Zdobytych 270 armat zostawił ocalonym, mają więc z czego odlewać posągi księcia Karola i Stahremberga, Polacy nie mają armat, a chociaż ubodzy oddadzą ostatni grosz, aby odpowiednim posągiem uwiecznić dwuwiekową rocznicę zwycięstwa nad Turkami wrogami Polski i Chrześciaństwa, stawiając go na tem miejscu w Krakowie, na którem Jan III dosiadł konia, i ruszył na czele polskich hufców pod Wiedeń. Jeżeliby nas niestać było na odpowiedni posąg, toć jeszcze dosyć jest rąk i ziemi polskiej, aby z niej wznieć kopiec ku wiecznej pamięci króla Sobieskiego około Krakowa.“

„Niech zresztą Wiedeńczycy odprawiają festyn, jaki chcą z Kalenbergu do Wiednia, my pójdziemy z ludem naszym w procesyi od kościoła do kościoła i będziemy dziękować Bogu, że przez Jana IIIgo okrył Polskę niespożytą chwałą, że pozwolił orężowi polskiemu pokonać wrogów krzyża św.

„Zresztą nie myślę uprzedzać własnemi projektami co i jak się zrobi, winnienem tu tylko nadmienić, że podniesiona myśl obchodu w Polsce dwuwiekowej rocznicy pogromu Turków, wywołała w szczupłym gronie kilkunastu osób taki zapał, że w kilku minutach bez wezwania złożono przeszło sto złr. jako pierwszą składkę na ten wzniosły cel. Kwotę tę, jako pierwsze ziarno, z którego ma wyróść posąg godny Jana IIIgo prześlę na ręce komitetu, który jak tuszę bez odwłoki zawiąże się w Krakowie“.

Któżby nie podzielił uczucia, które natchnęło tę odezwę. A jednak nie. Po rozważnym namyśle, po zasięgnięciu zdań poważnych, na powyższy projekt stanowczo odpowiadamy nie. Jakkolwiek wypadnie uroczystość wiedeńska i pomnik na pamiątkę odsieczy, czy nam dziś przystało tryumfalne wznosić łuki? Na to trzeba chwili zwycięstwa i tryumfów. W pogromie i rozbiciu możemy wznosić pomnik dla narodowego wieszcza, który był dźwignią duchową dla pokoleń noszących kajdany. Sobieskiego uczcił w Warszawie ostatni król Polski; kiedyś, da Bóg, Polska szczęśliwa i potężna wskrzesi jego sławę. Cóżbyśmy z resztą wznieść mogli, coby odpowiadało tej postaci dziejowej i faktom, które chcielibyśmy uwiecznić? bo wszystko coby tej miary nie dosięgło, byłoby niegodnem i śmiesznem.

Nie pomnikiem nam uczcić Jana III, nie martwym kamieniem, ale tem, co świadczy, że żyjemy, choć innem życiem. Akademia przygotowuje na dwuwiekową rocznicę pomnikowe zaiste wydanie wszystkich aktów i listów Sobieskiego i w tym celu poleciła badaczom wyzyskać krajowe i zagraniczne archiwa i zbiory. Matejko maluje obraz odsieczy pod Wiedniem. Na co nas stać, w czem nasza dziś siła i sława, tem oddajmy hołd ostatniemu, co podniósł sztandar Polski po nad Europą, którego wielki czyn nie minie bez nagrody dla narodu, choć spóźnionej.

Na zakończenie jeszcze o jedym pomniku, który świeżo odsłonięto na obcej ziemi wśród grona starszyzny emigracyjnej i zastępu młodzieży polskiej zrodzonej i wychowanej we Francyi, a jednak czującej się polską. W dzień Wszystkich Świętych odbyła się w Paryżu w gmachu szkoły polskiej na Batignolles, ta uroczystość. Staraniem i ofiarą uczniów tej szkoły, którzy z niej wynieśli ducha polskiego a umieli sobie zdobyć wśród obcych niezawisłe często wybitne stanowiska, wzniesiono pomnik na dowód wdzięczności dla dobroczyńców szkoły. Wykonanie pomnika powierzono zaszczytnie znanemu rzeźbiarzowi Godebskiemu, który był także uczniem tej szkoły. Artysta jest wnukiem pułkownika poległego pod Raszynem, który miał być twórcą pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a synem znanego w literaturze Ksawerego Godebskiego, który po bohaterskim zgonie ojca był wychowany kosztem narodu w Warszawie, zasiadał w r. 1831 w Sejmie, na emigracyi był jednym z profesorów szkoły batignolskiej, a zakończył życie jako kustosz biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Młody Godebski miał się wywiązać pięknie z powierzonego sobie dzieła.

Pomnik ten opisuje korespondent *Dziennika Poznańskiego* tak:

„Gdy wybiła godz. 3, odsłonięto pomnik i rzęsiste dały się słyszeć oklaski. Na podstawie pierwszy napis u dołu: *A la France hospitalière* (gościnnej Francyi). Wyżej, oparty o niższą podstawę a stojący i piszący na przedniej facyacie głównej podstawy, przedziwnej roboty 13-letni młodzian z bronzu pisze złotemi literami na czarnym marmurze po polsku: „**Młodzież polska, na tułactwie wychowana, dobroczyńcom swoim.**“ Drugi chłopiec młodszy, siedzący obok pierwszego, patrzy ciekawie na ten napis. Na dwóch bokach podstawy na marmurze złotemi literami wyryte nazwiska głównych założycieli i opiekunów szkoły: **Dwernicki** jenerał, **Plagowski**, **Stempowski** marszałek, Grodecki **Nakwaski** poseł, Jan **Ledochowski** poseł, A. **Biernacki** poseł, Hłuśniewicz, Dr. Hip. **Klimaszewski**, były dyrektor szkoły, Edmund **Korabiewicz**. Dr Adam **Mickiewicz**, Ksawery **Godebski** poseł, ojciec rzeźbiarza; a z nowszej administracyi t. j. od r. 1852: Teofil **Januszewicz**, Eustachy **Januszkiewicz**, Ludwik **Wołowski**; z innych opiekunów Francyi dwaj **Lafayetty** i **Vavin**; jako przedstawiciel licznych wielkopolskich dobroczyńców szkoły Seweryn **Mielżyński**, jako przedstawiciel niemniej licznych dobroczyńców z rosyjskiego zaboru Aleksander hr. **Branicki**. Z żyjących zaś tylko jeden, zaszczytny wyjątek zrobiony przez uwielbienie dawnych uczniów, długoletni i obecny dyrektor p. Stanisław **Malinowski**. Jak pomyśleć, że dopisać przyjdzie i nazwisko Bohdana **Zaleskiego**, że jednego tylko wymienię, przyznać trzeba, że sam kwiat emigracyi przyczynił się do założenia i do utrzymywania szkoły polskiej. Wyżej nareszcie, po nad ślicznie wykonanemi artystycznemi ozdobami, otaczającemi ślicznie odmalowany herb Rzeczypospolitej Polskiej, wznosi się z marmuru kararyjskiego po mistrzowsku wyrzeźbione popiersie Dr Seweryna **Gałęzowskiego**, oblicze łagodne, szlachetne, z uśmiechem dobroci; tak podobne, że tylko dla potomości wyryto na niem nazwisko, bo każdy z tych, co go znali, zawoła patrząc na niego: „To, on!“ i tak zidealizowany, że chociaż w żadnej epoce swego życia nie był ściśle i dokładnie takim, to jednak każdy, co go znał za młodu i co tylko w latach ostatnich pozna natychmiast i bez wahania się prawdziwe arcydzieło dłuta znakomitego artysty“.

Po odsłonięciu przemawiali p. Gasztowt w imieniu uczniów, którzy wyszli z tej szkoły i p. Edmund Chojecki. *L. D.*

Londyn 5 listopada. Wczorajsza pełna rada ministrów trwała kilka godzin a dziś ściślejsza rada ma posiedzenie. Wczoraj podczas narad ministrów przybył hr. Szuwałow i miał półgodzinną rozmowę z Beaconsfieldem, poczem ten ostatni wrócił do sali narad, a po południu rady posłowie francuski i turecki mieli dłuższe rozmowy z Salisburym. Utrzymują tu, że Anglia nie przesłała Porcie ultimatum, ale nota Salisburego i rozmowa Layarda z Sułtanem i Savas baszą były energiczne. Francya i Włochy zamierzają podobnież wysłać floty swoje w pobliże wód tureckich, jeśliby Austrya wysłała swoje okręty do Saloniki. Francya zachowuje się podobno nadzwyczaj oględnie pod względem wspólnego działania w Konstantynopolu; natomiast Austrya, Anglia tudzież Niemcy mają układać się pod względem wspólnych kroków, których natura nie jest jeszcze wiadomą, bo nawet stało się niepewnem, czy flota angielska posunie się naprzód.

Londyn 6 listopada. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Szuwałow ma być w końcu listopada odwołany z posady swej w Londynie i nikt nie będzie na teraz mianowany na jego miejsce a tylko zastępować go ma rezydent rosyjski. Szuwałow nie zajmie żadnej posady.

Tyflis 5 listopada. Doniesienia z Karsu z d. 30 z. m. mówią, że szkoły armeńskie zostały napowrót otwarte. Gubernator Frankini otrzymał urlop na kilka miesięcy za granicę.

Nowy Jork 4 listopada wieczór. O wyborach odbytych dziś w Massachussetts mówi pierwszy nadeszły dziś raport, że republikanin Long otrzymał o 10 do 15 tysięcy głosów więcej od Butlera w wyborze na gubernatora.

Nowy Jork 5 listopada. W wczorajszych wyborach do kongresu republikanie odnieśli zwycięstwo w krajach: Massachussetts, Pensylwania, Wisconsin, New-Jersey, Connecticut, Minnesota i Nebraska; a demokraci ogromną większość otrzymali w Mississippi i Maryland. Rezultat wyborów w Wirginii zawsze jest jeszcze wątpliwy. Cornell republikanin, wybrany został gubernatorem kraju Nowojorskiego, wszelako prawdopodobnie wybrani będą demokraci na wszystkie inne urzędy; republikanie zaś zapewnili sobie większość w ciele prawodawczem Nowego Jorku.

(*Z Koła polskiego*). Na dzisiejszem (d. 5 b. m.) posiedzeniu Koło polskie upoważniło p. Dworskiego do uczynienia w Izbie wniosku o przekazanie pod obrady oddzielnej komisyi wybranej z całej Izby, projektu ustawy oznaczającej pewne opusty w opłatach skarbowych od przenoszenia własności i wszelkich projektów tyczących się tychże opłat. Następnie Koło postanowiło popierać na jutrzejszem posiedzeniu Izby wybór posłów: Spławińskiego, Madeyskiego, Jasińskiego, Kamińskiego i Wolskiego do komisyi mającej rozstrząsać wszelkie projekty tyczące się ustaw karnych; posłów zaś: Onyszkiewicza, Dunajewskiego, Bodyńskiego, Rapaporta, Sochora, Chrzanowskiego, Józefa Krzysztofowicza do komisyi mającej rozstrząsać wszelkie projekty tyczące się spraw ekonomicznych; wreszcie posłów: Krzeczunowicza, Czaykowskiego, Chamca, Dziedzuszyckiego, Puzyny, Mieroszowskiego i Mikołaja Krzysztofowicza do komisyi mającej radzić nad projektami ustaw podatkowych. Później toczyły się rozprawy o przedsięwzięciu środków w celu wyjednania, aby przy zamierzonem przez rząd zmniejszeniu liczby inżynierów i komisarzy katastralnych w Galicyi, w skutek zmniejszania się czynności katastralnych, pozostawiono, ile możności, na urzędach krajowców a usunięto niekrajowców.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa odbyła wczoraj posiedzenie; na porządku dziennym były pierwsze czytania i wybory komisyj, które wypadły zgodnie z przedstawieniami klubów, a zatem i Koła polskiego.

Za kilka dni rozpocząć się mają rokowania o związek handlowo-polityczny Austro-Węgier z Niemcami; toczyć się one będą w Berlinie. Minister handlu bar. Korb-Weindenheim bawił w tych dniach w Peszcie, dokąd udał się był właśnie w tej sprawie. Według wiadomości ztamtąd, zrobiono już dalszy, znaczny krok w ułożeniu instrukcyj, które otrzymać mają austryaccy i węgierscy pełnomocnicy. Pierwotnie istniał zamiar, że na naradach w Berlinie, które uważane są za rodzaj przedkonferencyi, przedstawicielstwem ma być ułożone, które przedmioty objęte być mają tym związkiem ekonomicznym. Gdy w tej mierze przyjdzie do porozumienia, co oczywiście przypuszcza się, wówczas nastąpi przerwa w rokowaniach, a pełnomocnicy austryaccy powrócą do Wiednia, węgierscy do Peszt po dalsze instrukcye. Ostatecznie jednak uznano za rzecz pożądaną, aby pełnomocnicy austryaccy byli w stanie wejść ewentualnie w obrady merytoryczne; w skutek tego wypadło rozszerzyć ich instrukcye i nad tem zastanawiano się w Peszcie podczas pobytu bar. Korb-Weidenheima. Ze strony Niemiec kładą wielką wagę na rychłe rozpoczęcie układów, a niewątpliwie leży to także w interesie Austryi, gdy dalsza zwłoka nie okazała się potrzebną.

W Węgrzech a względnie w Peszcie wybuchł nowy skandal z cechą nieco polityczną, a powodem do niego stał się projekt rządowy umorzenia obligacyj indemnizacyjnych węgierskich, który zaniepokoił właścicieli tych papierów i wywołał ich spadek. Dziennik *Magyar Orszag* poddawszy surowej krytyce projekt rządu, doniósł zarazem, że minister skarbu hr. Szapary, zanim wniósł swoje przedłożenie do sejmu, sprzedał znaczną ilość obligacyj swoich własnych, przewidując spadek ich kursu; szwagrowie zaś jego hr. Westphalen i hr. Festetics sprzedali ich przeszło za 200,000 złr. Pomimo, iż minister zaprzeczył w pomienionym dzienniku temu faktowi, utrzymując, że wprawdzie wymienił obligacyj za 11,000 złr., lecz uczynił to jeszcze we wrześniu, na krewnych zaś swoich nie wywierał żadnego wpływu i nie udzielał im wyjaśnień, mimo to opozycya ma wprowadzić tę sprawę na sejm, aby zachwiać nietylko ministrem skarbu, ale w ogóle stanowiskiem całego rządu. Z tego powodu skandal ten nabiera cechy politycznej; jakoż donoszą depesze, że poseł Pazmandy zapowiedział już interpelacyę, którą wczoraj miał wnieść jako naglącą, w sprawie sprzedaży pewnych papierów przez ministra skarbu.

Wczoraj donieśliśmy o zamknięciu zborów jeneralnego synodu ewangelickiego w Berlinie i o ważności obrad tego zgromadzenia, które w formie wniosków i przedstawień do władzy kościelnej, a przez nią do świeckiej, okazało się dbałem o podniesienie religijności w państwie. W osobliwem zaiste znajduje się położeniu rząd pruski: pracował on bowiem przez długie lata z pomocą partyi liberalnej, aby ujarzmić Kościół katolicki, a takie tylko stąd zebrał owoce, że przekonał się o niezłomności jego kapłanów i wyznawców, natomiast zaś nasiał niewiarę i racyonalizm w łonie kościoła ewangelickiego. Nie powinien się przeto dziwić, gdy dzienniki bezwyznaniowe i żydowskie szydzą dziś z synodu i jego uchwał, ba, nie tylko szydzą, ale wymierzają nań pociski słowami wyuzdanemi, dotychczas nieznanemi w publicystyce. *Nordd. allg. Ztg* jest wielce zgorszoną takiem postępowaniem prasy i wzywa na obronę instytucyi kościoła i synodu, powołując się na *Germanię*. Możnaby jej odpowiedzieć słowami poety: „*Das ist der Fluch der bösen That*“. Organ ten rządu pruskiego staje dziś w obronie religii, duchowieństwa, szkoły wyznaniowej [illegible] majątku króla Hanowerskiego. Dziś więc katolicki dziennik *Germania* broni instytucyi kościoła ewangelickiego, bo broni zarazem ogólnych podstaw religii i moralności.

Od kilku dni znów krążą pogłoski o chorobie ks. Bismarka, a mianowicie o cierpieniach jego reunatycznych i nerwowych. Ponieważ nigdy nie można być pewnym, czy doniesienia takie są prawdziwe, gdyż nieraz służyły one do pokrycia tajnych działań kanclerza, zatem nie powtarzaliśmy ich. Atoli *Vossische Ztg* utrzymuje, że cesarz Wilhelm na zapytanie telegrafem przesłane dc Varzinu, otrzymał odpowiedź, że stan kanclerza jest mało zadawalniającym.

W dyplomacyi niemieckiej mają zajść zmiany, jak donosi berliński *Tagblatt*, który twierdzi, że książę Hohenlohe, poseł w Paryżu, ma objąć czynności po zmarłym Bülowie, jako sekretarz stanu spraw zagranicznych oraz po Stolbergu, jako zastępca kanclerza w ministerstwie pruskiem, gdyż Stolberg pragnie wrócić na posadę posła do Wiednia, czując się na swej posadzie zbyt skrępowanym, czemu dziwić się nie można, bo któż dogodzi ks. Bismarkowi? W takim wypadku ks. Reuss, poseł w Stambule, objąłby posadę poselską w Paryżu.

Cesarz Wilhelm chcąc okazać swoje uczucia sympatyczne dla Cara, podejmuje w. ks. Włodzimierza bawiącego w Berlinie z niezwykłą uprzejmością i zaprosił jego oraz posła rosyjskiego Ubryła na polowanie.

W wyborach uzupełniających do Sejmu pruskiego upadł w mieście Pozraniu Wład. Niegolewski naprzeciw kandydatowi liberalnemu niemieckiemu a w Lubawie w rejencyi Kwidzyńskiej wybrany został kandydat komitetu polskiego Ossowski z Mątowa, otrzymawszy 136 głosów na 155 głosujących.

Dnia 6 b. m. odbyła się, jak donosi *Pol. Corr.*, w Konstantynopolu rada ministrów, na której postanowiono przedstawić Sułtanowi, ażeby ulegając żądaniom Anglii, nietylko bezzwłocznie zaprowadzenie reform w Azyi mniejszej nakazał, ale zarazem rozciągnął takowe i na europejskie swe posiadłości. W Konstantynopolu spodziewano się zmian w ministerstwie a mianowicie ustąpienia Saida baszy, wychodząc z przekonania, że w ten tylko sposób będzie można zażegnać ostatecznie spór Porty z Layardem.

Ajencya Havasa donosząc w telegramie z Wiednia o ultimatum angielskiem wręczonem Porcie przez Layarda, zapewne użyła zbyt stanowczej nazwy dla oznaczenia żądań Anglii pod względem reform w Azyi mniejszej; fakt jednak postawienia tego żądania i wysłania eskadry angielskiej do Vurli przed Dardanele, jest niewątpliwy, a zatem ultimatum było postawione, lubo bez nazwy tej. Już wczoraj na tem miejscu zrobiliśmy podobną uwagę a dziś powtarzamy ją z powodu następującego ogłoszenia *Pester Lloyda*, które tenże otrzymał z konsulatu tureckiego w Peszcie: „Feridon bej, turecki konsul jeneralny, jest upoważnionym do formalnego zaprzeczenia doniesieniu ajencyi Havasa z d. 2 bm., puszczonemu jako telegram mający zrobić wrażenie; doniesienie to jest zupełnie fałszywem. Poseł angielski nie wręczył wys. Porcie żadnej noty, ani żadnego ultimatum“. Zarazem konsul ten oświadczył, iż stosunki Turcyi do Anglii są równie przyjacielskie, jak były dotąd. Oświadczenie to konsula może być prawdziwem co do formy, ale nie co do treści, albowiem może Layard nie wręczył Porcie żadnej noty, ale zagroził Sułtanowi, skoro natychmiast Mussurus basza otrzymał rozkaz zapewnienia rządu angielskiego o gotowości Porty wykonania „życzeń“ lorda Salisburego.

Berlińska *National Ztg*, która nie ma żadnej cechy urzędowej, lecz wyraża tylko zdanie przewodników partyi liberalnej w Prusach, która nie jest przyjaźnie usposobioną dla przymierza niemiecko-austryackiego, oświadcza, że żądanie reform w Turcyi znajdzie uznanie na Zachodzie Europy, ale gdyby po za tem żądaniem chciała Anglia rozpocząć działania, musiałaby sama na siebie wziąść całą odpowiedzialność, gdyż Austrya i Niemcy mają tylko swoje własne interesa do obrony i umówiły się tak co do obszarów tych interesów, jak i środków obrony ich. Ktoby te interesa naruszył, ten dowie się, jakie one są. Wymódz reformy w Azyi mniejszej, rzeczą to jedynie Anglii, a przezorność i bystrość jej polityki rozpozna, jak daleko może Anglia zapędzić się w tej sprawie i o ile użyć zechce przemocy i narazić się na nowe starcie daleko sięgające, bo nie tylko z Portą, ale i z Rosyą. Troskliwość *National Ztg* okazuje się jednak płonną, bo Porta wcale nie opiera się żądaniom Anglii, chociaż zechce je zapewne odwlekać, jak długo można.

Nord obwinia Midata, gubernatora Syryi, że umiał się wcisnąć w zaufanie Layarda podczas jego pobytu w Syryi i łudził go rozległemi planami reformy, a tymczasem pod rządem jego chrześcianie doznają prześladowania. Faktem jest, że zmiana gabinetu tureckiego nastąpiła podczas tej podróży Layarda, i że Sułtan chcąc pojednać Layarda z Nedimem, zaprosił ich razem na obiad i obok siebie posadził, ale mimo rozmowy uprzejmej między nimi i odwiedzin Nedima u Layarda, ten ostatni widzi w osobie Nedima tylko stronnika rosyjskiego.

République française rozbiera plan utworzenia we Francyi stronnictwa republikańsko-konserwatywnego, gdyż obawia się, aby republikanie nie byli za nadto konserwatywnymi a konserwatyści za mało republikanami. Szuka raczej ten dziennik pojednania stronnictw republikańskich na podstawie programu koalicyi przeciw rojalistom, bonapartystom, klerykałom; nawet sprawa amnestyi nie powinna dzielić między sobą jednego obozu. Jeden z dzienników powiada, że Gambetta obawia się, aby mu nie wypadła z rąk władza i dla tego lęka się sporów wyniknąć mogących z powodu amnestyi. Niemałe wrażenie sprawiło, że wielka Rada Legii honorowej, w której istnieje rozdział, gdy obradowała nad tem, czy skazaniec ułaskawiony traci oznakę honorową, uchwaiłła, że skazańcy pozbawili się prawa noszenia znaku Legii honorowej. Uchwałę tę musi potwierdzić Grévy, lub obalić ją.

W Filipopolu zjechali się na kilka dni przed rozpoczęciem sejmu prowincyonalnego koryfeusze partyi bułgarskiej, a zawiązawszy się w klub bułgarski, postanowili starać się wszelkiemi sposobami o uchylenie nienawiści między bułgarami a mahometanami, którzy zdaniem ich daleko mniej są szkodliwymi zamiarom bułgarskim od Greków. Stosownie do tego zamiaru postanowili też zaproponować zmniejszenie milicyi bułgarskiej, która wobec zamierzonego pogodzenia się z mahometanami, stanie się mniej potrzebną a kosztami utrzymania swego obciąża niezmiernie budżet prowincyonalny.

Nagła śmierć Ulianowa, znanego z niedawnych zajść rezydenta rosyjskiego w Salonice, wzbudziła obawy, ażeby się nie stała powodem do niesłusznych podejrzeń. Celem zapobieżenia temu konsulowie wszystkich mocarstw udali się z kilku lekarzami do mieszkania rezydenta rosyjskiego, skonstatowali przyczynę śmierci spowodowanej przez anewryzm i kopię spisanego protokółu posłali ks. Łabanowowi do Konstantynopola.

Wielkorządcy Monastyru, Kossowa i Skadaru odebrali od Porty rozkaz telegraficzny, ażeby bezzwłocznie udali się do Gusyni, celem urzędowego oddania obwodu tego Czarnogórcom.

Komisya zajmująca się kwestyą Arab-Tabii, ukończyła już swe czynności i udała się do Bukaresztu, gdzie 5go b. m. miała odbyć ostatnie swe posiedzenie i spisać protokół.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 7 listopada. W wydziale Izby deputowanych, któremu przydzielono przedłożenia o administracyi Bośni i Hercegowiny, rozwijał hr. Taaffe powody, które skłoniły rząd do wniesienia projektu. Przedłożenie budżetu krajowego jest niemożebne, ponieważ rząd jeszcze go nie rozbierał; zresztą nie chodzi o żądanie pieniędzy. W dyskusyi ogólnej, której nie ukończono, przemawiali także ministrowie Stremayr i Prażak.

Wiedeń 7 listop. Wydział budżetowy Izby deputowanych rozdzielił referaty między członków swoich. Pierwsze pięć rozdziałów wziął na siebie Meznik; sprawy wewnętrzne hr. Henryk Clam-Martinic; wychowanie Jireczek; wydział sprawiedliwości Lienbacher; zapomogi Herbst; poczty i telegrafy Czedik; podatki bezpośrednie Klier; dług państwa Plener.

Buda-Peszt 6 listopada. W Sejmie odpowiedział minister skarbu hr. Szapary na interpelacyę Pazmandego, co następuje: Według praktyki parlamentarnej członkowie rządu odpowiadają z tego miejsca za fakta, które spełnili w swej urzędowej czynności. Na takie pytania dawać odpowiedzi, uważałem zawsze za mój obowiązek. Tym razem chcę także to uczynić i oświadczyć, iż nic takiego nie zrobiłem, z czegoby wnosić można, iż nadużyłem mego stanowiska urzędowego wyzyskując je na własną korzyść, i dlatego proszę Izbę, aby odnośną odpowiedź moją przyjęła do wiadomości. P. Pazmandy atoli powołał się jeszcze na inne rzeczy, mianowicie takie, które są natury prywatnej, a które od kilku dni powtarza prasa. Już z wielostronnych oświadczeń mógł się każdy, a zatem i każdy członek tej Izby przekonać o prawdziwym stanie rzeczy i ocenić, czy tu zachodzi potępienia godne postępowanie. Na takie pytania, dotyczące rzeczy zupełnie prywatnych, mógłbym odpowiedzieć; iż do żadnej odpowiedzi nie jestem obowiązany; ale ja idę dalej i oświadczam, że za wszystko, co w tej sprawie z mojej strony ogłoszonem zostało, biorę na siebie odpowiedzialność; wszystko zaś, co przechodzi tę granicę, nazwać muszę stanowczo nieprawdziwem. Na odnośne pytania nie mogę więc z tego miejsca odpowiedzieć, oświadczam jeszcze tylko, że gotów jestem p. posłowi, który tę kwestyę wniósł, z całą uprzejmością i otwartością dać potrzebną odpowiedź. Proszę odpowiedź moją daną na samo pytanie przyjąć do wiadomości. (*Oklaski z prawicy.*) Pazmandy oświadcza, iż sprawę tę zupełnie inaczej pojmował i myślał, że jeżeli rzecz stanowczo nie zostanie zaprzeczoną, szkodzić to będzie powadze rządu i parlamentu. Jeżeli jednak minister skarbu i większość uważają to za sprawę prywatną, przeto i on więcej słów tracić nie będzie i odpowiedź ministra, jakkolwiek go niezadowoliła, przyjmuje do wiadomości. (Patrz wyżej w „Przeglądzie“ objaśnienie tej sprawy. *Red.*)

Buda-Peszt 6 listopada. *Pester Corresp.* donosi, że po posiedzeniu dzisiejszem Izby poselskiej zebrał się gabinet na radę ministrów w pokoju dla ministrów przeznaczonym w parlamencie.

Buda-Peszt 7 listopada. Izba poselska sejmu uchwaliła uposażenie dworu bez żadnej zmiany, przeważną większością, tylko lewica najskrajniejsza głosowała przeciw, a w ciągu dyskusyi uczyniła ona także wnioski co do redukcyi i corocznego uchwalania.

Londyn 7 listopada *Times* pisze: Poseł turecki Mussurus basza zapewnił margr. Salisburego, że polityka zagraniczna Porty nie doznała żadnej zmiany; Sułtan pragnie wykonać jak można najśpieszniej reformy przyrzeczone rządowi angielskiemu i zamianuje wkrótce Bakera szefem żandarmeryi w Armenii, a spodziewa się, że posunięcie się floty angielskiej okaże się niepotrzebnem. Salisbury odpowiedział: Rząd angielski nie mógł ścierpieć dłuższej zwłoki; pod dzisiejszym nieudolnym zarządem państwa musiałoby ono rozpaść się na części; rząd angielski domaga się czynów a nie słów; atoli wobec zapewnień posła zgadza się czekać jeszcze przez czas niejaki.

Madryt 6 listop. Kongres przyjął orędzie tyczące się małżeństwa króla. Większość komisyi wyznaczonej do projektu ustawy o zniesieniu niewolnictwa zgadza się na projekt rządowy.

Konstantynopol 6 listopada. Gdy poseł turecki w Londynie Musurus basza przyrzekł sekretarzowi stanu spraw zagranicznych, margr. Salisburemu wykonanie reform przez Anglię żądanych, wyszedł nakaz odwołujący eskadrę angielską z Vurli. Porta bada środki wykonania wkrótce reform, lubo nie chce przez zbytni pośpiech dopuścić się błędów. Midat basza otrzymał polecenie, aby bądź co bądź stłumił zamieszki wybuchłe w Syryi.

Kursa. — Wiedeń 7 listopada, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·45. — Renta srebrna 70·45. — Renta złota 80·65. — Losy z r. 1860 127·75· — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 270·10. — Londyn 116·40. — Srebro —·—. — Napoleony 9·39½. — Lombardy —·— · — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·— 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57·60. Ruble —·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·75.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	124 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 73
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 61	5 62
10 frankówka	9 25	9 35
Imperyał ważny	9 53	9 63
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony zreb. płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 75	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 75	95 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	85 25	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 25	93 50
6% listy banku hipot.	97 —	98 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 —	101 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 50	95 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 75	97 75
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 50	98 50
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	96 — rub. kop.	98 — rub. kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	96 —	98 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	95 —	96 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	84 —	86 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	240 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	140 —	142 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	266 —	274 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 6 Listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	68 25	68 40
4⅕% „ srebrna	70 30	70 45
4% „ złota	80 25	80 40
½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 75	121 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	127 80	128 40
4% „ 1860 „ 100 złr.	129 50	130 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	159 50	160 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	158 50	159 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 75	103 75
Bukowińskie	91 —	92 —
Galicyjskie	93 75	94 25
Morawskie	102 75	103 75
Niżno-austryackie	104 75	105 25
Wyżno-austryackie	101 75	102 50
Szlązkie	98 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7½%	82 25	83 50
Węgierskie	86 50	87 25
Węgier. z klauz. 1867	84 50	84 80
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 75	114 —
6% Renta węgierska złota	94 45	94 60
4½% „ „ (za Ostbahn)	78 60	78 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	134 60	134 80
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	160 —	161 —
„ „ austryackie 80 „	178 —	179 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	268 25	268 50
„ „ węgierskie 200 „	253 75	254 —
Depositen-Bank 200 „	225 50	226 50
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	810 —	820 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	840 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	93 20	93 40
Verkehrsbank ogólny 140 „	120 70	121 20
Wied. Bankverein 100 „	135 —	135 [illegible]
„ Lombard- & Es.-Bank 100	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	50 50	51 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	137 75	138 25
Aussig Töplitz 210 „ „	396 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	583 —	585 —
Elżbiety 210 „ 5%	175 25	175 50
Linz-Budweis 200 „ „	159 50	161 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	145 —	145 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2265	2270
Franciszka Józefa 200 „ „	150 75	151 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	240 25	240 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	116 —	116 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	140 —	141 75
Nordwest austr. 200 „ „	139 —	139 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	76 —	77 —
Rudolfa 300	141 25	141 75
Siedmiogrodzkie I. 200	109 —	109 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	266 50	267 —
Südbahn (Lombardy) 200	81 —	81 50
Süd-nord. Verb. (Pat.) 200	106 50	107 —
Theissbahn (Cissiske) 200	203 50	204 50
Tramway Wiedeń 170	199 —	199 50
„ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	110 75	110 50
„ Nord-Ost 200	131 —	131 50
„ Westb. Stuhlw. 200	129 75	130 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90	97 50	98 50
Liesing. browaru 100	45 —	45 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	98 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	98 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 50	— —
5½% „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	85 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	92 75	93 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	92 75	93 [illegible]
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 60	98 —
6% „ „ Włość.	99 —	100 —
5½% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 45	101 60
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 25	98 75
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	94 —	96 —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	91 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	79 75	80 —
Alföld-Fiume 200 „ „	83 90	84 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	82 25	83 75
Donau-Dampfsch. 300	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 —	105 50
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 —	96 50
„ Em. 1862 300	94 50	95 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 50	95 —
„ Em. 1870 200	93 —	93 50
„ „ 1872 200	95 50	96 30
„ Salzb.-Tyr. 1873 200	93 —	93 25
Eperies-Tarn. węg. 300 „ 5%	78 —	79 —
Ferdyn.-Nordb. m. bez. 6½%	104 25	104 75
„ „ wal. austr.	102 —	— —
„ Mor.-Szląs. Kola 1871/73 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1872	107 30	107 70
„ poż. 1876 . 100 złr. 5%	104 —	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 200	95 30	95 60
„ Em. 1878 200	93 25	94 —
Fünfkirchen-Bárcser 200	92 —	92 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300	102 25	102 75
„ II „ 1867 300	101 —	101 25
„ III „ 1871 300	100 50	101 —
„ IV „ 1872 300	— —	— —
Giognitzerbahn na mon. kon. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	81 60	81 90
Lwow.-Czer. I Em. 1866 300 4½%	84 20	84 50
„ II „ 1867 300 5%	86 75	87 25
„ III „ 1868 300	80 80	81 20
„ IV „ 1872 300	77 25	77 50
Morawskiej Gränzbahn 200	77 50	78 —
Neuburg Mariazell 200	73 50	74 50
Nordwestb. austr. 200	96 7.	97 —
„ „ Lit B. 200	91 —	91 50
„ „ Em. 1874 200	— —	110 —
Pragsko-Dux 150 bez%	48 50	49 50
„ Em. 1872 150	48 50	49 50
Rudolfa 300 5%	88 25	88 50
„ Em. 1869 300	86 60	86 90
„ Em. 1872 300	86 —	86 25
„ Salzkam. gut. zł. 200	100 50	101 —
Siedmiogrodzkiej I 200	74 25	74 50
Staatseisenbahn fr. 500 3%	167 —	168 —
„ Em. 1874 500	— —	164 —
„ Em. I 200 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	115 75	116 —
„ „ 200 złr. 5%	115 75	116 —
Südnordd. Verbind. 100 4½%	91 —	91 75
„ II Em. 5%	91 25	— —
„ III	84 75	85 25
„ Em. 1875	— —	— —
Theissb.-Gesell.	95 —	96 —
Węg. gal. Łupkow. 200	76 75	77 —
„ II Em. 200	74 —	76 —
„ Nordost 300	76 60	77 —
„ „ złotem 200	90 —	90 6
„ Westbahn 200	81 —	— —
„ „ Em. 1874 200	79 50	80 —
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	110 75	111 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 70	114 —
„ Węgierskie „ 100	104 —	104 25
3% „ Tureckie fr. 400	18 26	18 75
Kredytowe złr. 100	168 75	169 2
Clary „ 42	37 50	38 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 100	103 50	104 50
Insprukie 20	24 75	25 25
Keglevicha 10%	16 50	17 —
Krakowskie 20	19 50	19 75
Ofner (miasta Budy) 40	39 —	39 50
Palffy 42	35 75	36 25
Rudolfa 10%	17 —	17 50
Salma 42	48 —	48 50
Salzburgskie 20	21 75	22 —
St. Genois 42	41 25	41 75
Stanisławowskie 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie 105	119 —	120 —
4% „ 50	61 —	63 —
Waldsteina 21	30 50	31 —
Windischgrätza 21	37 75	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 58
20 frankówki	9 32	9 33
Imperyały rosyjskie	9 59	9 60
Funty szterl. angielskie	11 69	11 72
Listy tureckie złote	10 70	10 72
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 75
Ruble papierowy za 100	122 75	123 —

Lwów 6 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	268 —	272 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	92 30	93 20
4% „ „ „ „	86 —	87 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	93 30	93 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	97 25	98 25
6% „ „ „ włościań. gal.	99 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	94 25	95 25
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 25
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 5 Listopada.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	99 75
kupon	—	147
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	95 75
kupon	—	— 184
4% Listy likwidacyjne	— —	84 50
kupon	—	— 171
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866		

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*